
Przemysław Zientkowski

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
Bydgoszcz, Polska

Czy ponowne wydanie *Mein Kampf* sprawi, że w Europie odrodzi się nazizm?

Odpowiedź na pytanie, czy fakt, iż w Niemczech zniesiono cenzurę na sztandarowe dzieło Adolfa Hitlera *Mein Kampf* i ponowne jego wydanie może spowodować, że w Niemczech odrodzi się ideologia nazistowska, jest zdecydowanie jednoznaczna – nie. Podobnie zresztą jak ponowne przybicie dziewięćdziesięciu sześciu tez Marcina Lutra na drzwiach kościoła w Wittenberdze (lub jakiegokolwiek innego kościoła) nie spowoduje ponownej reformacji.

Idee mają to do siebie, że się przeżywają i nigdy już nie odradzają w takiej samej postaci. Aby zafunkcjonowały, muszą przecież paść na odpowiednio przygotowany grunt. Za nazizm odpowiada jednak nie tyle książka, co – jak wiemy – sama osoba Adolfa Hitlera i kilka czynników niezależnych, które doskonale do umotywnienia własnej działalności Hitler wykorzystał. Mam tu na myśli nie tylko konsekwencje traktatu wersalskiego i kryzys finansowy – bez wątpienia dwa bezpośrednie czynniki. Historia pełna jest bowiem kryzysów finansowych i przegranych wojen. Oczywiście wstrząs, jaki wywołała klęska militarnej potęgi, jaką były Niemcy, musiał być ogromny. Niemniej specyficzne uwarunkowania, które pozwoliły zakiełkować nazizmowi wyrastają

ze skomplikowanej sytuacji politycznej, która zafunkcjonowała dużo wcześniej, mianowicie już w momencie zjednoczenia Niemiec przez Bismarcka w roku 1871. Wówczas to, kiedy Niemcy stały się mocarstwem – potęgą przemysłu, sukcesy militarne i silna państwowość nie przełożyły się na polepszenie sytuacji ekonomicznej i politycznej tych, którzy w sposób bezpośredni za sukcesami Niemiec stali, tzn. klasy średniej. Narastające niezadowolenie osiągnęło apogeum w latach 1918-1919, kiedy to nastąpiła precedensowa zmiana rządzącej partii politycznej i klasa średnia objęła stery władzy. Jak pisze Richard Grunberger w swojej *Historii społecznej Trzeciej Rzeszy*: „Socjaldemokraci, lewicowi liberałowie, centryści katoliccy, którzy w czasach cesarstwa byli zawsze spychani do ławy opozycji, teraz stali się rządem”¹. Rząd ten, co oczywiste, wykreował nowych liderów, z których *gros* miało żydowskie pochodzenie². Ponieważ jednak władza była sprawowana bardzo nieudolnie, pojawiła się teoria spiskowa o rzekomym „ciosie w plecy”, jaki Żydzi mieli zadać *Deutsches Reich*. Manipulacje i werbalna nagonka powodowały z kolei, iż mnożyły się prawicowe ataki, dziś powiedzielibyśmy „terrorystyczne”, które godziły bezpośrednio we władze, a pośrednio w Żydów. Jednym z takich zamachów był przecież nieudany, ale krwawy Pucz Monachijski, po którym Hitler trafił do więzienia w Landsbergu, gdzie rozpoczął pisanie swego dzieła. Bez wątplenia te właśnie okoliczności przyczyniły się do pęknięcia w organizmie państwowym Republiki Weimarskiej, który to ostatecznie, dzięki sprawnej polityce i przy dużym szczęściu, przekształcił się w Trzecią Rzeszę.

Wracając do *Mein Kampf* – jeśli prześledzimy dzieje tego „wiekopomnego dzieła” – zauważymy, że nie cieszyło się ono uznaniem po jego wydaniu. Pierwszy nakład ukazał się w roku 1925 i co szczególnie nie dziwi – nie sprzedał się. Jednocześnie wskazuje to na fakt, że ludzie nie chcieli czytać *Mein Kampf*. Popularność książki (4 miliony egzemplarzy wydane do sierpnia 1938 roku) w dużej mierze była owocem mitomańskiej propagandy. Ta zaś przejawiała się głównie w obdarowywaniu książką wszystkich, których uznano za wartych tego, by trafiła w ich ręce. Była zatem prezentem dla zawierających małżeństwo, dla urzędników, członków poszczególnych organizacji, żołnierzy... Dzieło, podobnie jak *Mit XX wieku* – Rosenberga i nietzscheańskiego *Zaratustrę* nazbyt uduchowiono i zmitologizowano. Znany jest fakt wmurowania wszystkich trzech dzieł w pomnik pod Tannenbergiem³,

¹ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, tłum. W. Kalinowski, PIW, Warszawa 1994, s. 24.

² Chociażby Theodor Wolf, Ernst Toller, Róża Luksemburg i inni.

³ Pomnik pod Tannenbergiem (Grunwaldem) miał dla Niemców szczególne znaczenie. Za pierwszą bitwę uważali oni bowiem tę przegraną z roku 1410. W 500 lat później (1914), w tym samym miejscu miała miejsce druga bitwa, w której tym razem wojska Cesarstwa Niemieckiego dowodzone przez Hindenburga i Ludendorffa rozgromiły armię Imperium Rosyjskiego pod dowództwem Samsonowa. Na cześć wielkiego zwycięstwa i pomszczenia klęski sprzed pięciu wieków w lipcu 1939 roku Adolf Hitler podjął decyzję o budowie monumentu upamiętniającego wielką bitwę oraz z tej okazji ustanowił święto armii niemieckiej.

jako symbol duchowej podwaliny pod ideę Trzeciej Rzeszy. Dzieła te wydają się jednak dobrane dość tendencyjnie. Nietzscheański *Zaratustra*, pseudointelektualne grafomaństwo Rosenberga i wzorowana na *Das Dritte Reich* Arthura Moellera van den Brucka *Mein Kampf* nie tworzą filozoficznego tryptyku, nawet jeśli mówiąc o filozofii mielibyśmy na myśli uwłaczające dziedzinie, pejoratywne dookreślenie „chtopska”. Brak w tym połączeniu jakiegokolwiek logiki, ale któż dzieła te czytał? Lud prosty brał te idee na wiarę. Któż miał bowiem pisma im wyjaśniać? Ludzie nauki kolaborowali z władzą, uciekali, bądź ginęli.

Na dobrą sprawę dziwić może konstrukcja książki – nader wybiórczo traktująca zastaną rzeczywistość. Z niezwykłą pewnością siebie wrzucił autor w swoje dzieło prawa, które Bóg nadał przyrodzie i którym całe stworzenie od początku istnienia było podporządkowane. Nie był to jednak miłosierny Bóg chrześcijan. Człowieka postawił na pierwszym miejscu. Nie każdego jednak, a tylko budowniczego kultury – aryjczyka. Domagał się zjednoczenia świata. Na czele narodów stawiając jednakże tylko Niemców. Wyrażał pogardę dla demokracji parlamentarnej, jako ucieczki od odpowiedzialności, proponując w zamian ideę „demokracji germańskiej” pozwalającej w sposób wolny i niezależny przekazać całą władzę w ręce wodza – lud bowiem (nawet ten najlepszy – niemiecki) nie jest w stanie sam sobą rządzić. Dalej to już niestety była tylko jednostronna mowa nienawiści kierowana najsilniej do Żydów, potem marksistów, socjalistów, Murzynów, Słowian, Rosjan i Francuzów, następnie Habsburgów oraz chrześcijan.

Bez wątpienia to właśnie mowa nienawiści najbardziej w dziele Hitlera uderza. Zrozumiałe zatem, że wszelkie jej przejawy w dzisiejszym świecie z nazizmem czy faszyzmem łączymy i obawiamy się, że być może staną się one podwaliną kolejnej rzezi na niewyobrażalną skalę. Musimy brać pod uwagę, że idee skrajnego nacjonalizmu, antysemityzmu czy nienawiści rasowej istnieją i istnieć będą. Nie tylko jednak po obu stronach Odry (ruchy neonazistowskie mamy zarówno w Niemczech, jak i w Polsce), ale również po obu stronach Oceanu. Idee te popularyzowane są w bogatej (liczonej w tysiące tytułów) literaturze poświęconej Hitlerowi i hitleryzmowi. Znajdziemy wśród nich pozycje biograficzne, tytuły opisujące ustrój Trzeciej Rzeszy, strukturę partii narodowosocjalistycznej, filozofię nazistów, a także dzieje okupacji i wspomnienia z frontów niemal całego świata. Gdyby idea hitleryzmu w czystej postaci miała się odrodzić, dawno już bylibyśmy jej świadkami. Prócz niej mamy tylko wrzaskliwą agitację, chuligańskie wybryki i niezmiernie rzadkie bandyckie ekscesy. To wciąż jednak problem marginalny, choć jak każde zło czy krzywda bardzo nośny. Prawda jest jednak taka, że hitleryzm choć w olbrzymiej skali (jak każdy inny totalitaryzm) był tylko „wypadkiem przy pracy”. Głęboko wierzę, że ludzkość (choć znajdują się coraz dalej od źródeł i idei humanizmu) wciąż pełna jest empatii, dobra i solidarności. Jeśli więc ktoś po książkę Hitlera z ciekawości sięgnie – rozczaruje się, nie zawiera ona bowiem nic prócz sofizmatów i złudzeń.